



Aurélien
Duchêne

PUTIN PRZECIW **ZACHODOWI**

FRANCUSKA ANALIZA
ROSYSKIEGO ZAGROŻENIA

Przełożyła Justyna Nowakowska

Prześwity

Aurélien
Duchêne

PUTIN PRZECIW **ZACHODOWI**

FRANCUSKA ANALIZA
ROSYJSKIEGO ZAGROŻENIA

Przełożyła Justyna Nowakowska

Przeświły

Spis treści

Wstęp do polskiego wydania	9
Przedmowa	15
Wstęp	19
Pozorne przebudzenie	23

Część I

ROSYJSKI REŻIM I JEGO PLANY

Rozdział 1. Ludzie, którzy rządzą Rosją... i mogą nią rządzić jutro	29
System klanowy, któremu pisane jest przetrwanie	30
Czołowi przedstawiciele reżimu	33
Ludzie działający w cieniu	35
Siłowicy, którzy rządzą razem z Putinem... i mogą	
go zastąpić	36
Druga strona monarchicznego dryfu Putina	39
Cerkiew wspierająca radykalizację reżimu	41
 Rozdział 2. Rosyjski obóz władzy – idee kształtujące Rosję	 47
Pogłębienie wymiaru ideologicznego	48
Jak Władimir Putin stał się zideologizowanym	
przywódcą?	50
Co odniesienia do autorytetów mówią o Putinie	52

Zwycięstwo słowianofilów nad okcydentalistami	56
Eurazjatyzm jako fundament współczesnej rosyjskiej tożsamości	57
Duginizacja rosyjskiego reżimu	60
Rozdział 3. Źródła rosyjskiego imperializmu	65
Ruski mir – klucz do zrozumienia współczesnego rosyjskiego imperializmu	66
Kolonializm, zapomniany fundament rosyjskiego imperializmu	68
Pałący problem granic	71
Rosyjskie mniejszości za granicą pretekstem do interwencji zbrojnych	76
Czy idea ruskiego miru leży u źródeł inwazji Rosji na Ukrainę?	78
Mołdawia – następna na liście?	83
Kraje bałtyckie – odrębny przypadek	84
Rosjanie z krajów bałtyckich na celowniku Moskwy	87
Gdzie uderzy Rosja w ramach interwencji w krajach bałtyckich?	91

Część II

SPOŁECZEŃSTWO I GOSPODARKA ROSJI

Rozdział 4. Społeczeństwo – między wyczekiwaniem a faszystowskim dryfem	97
Owczy pęd, brak zainteresowania polityką i uległość	98
Wzrost znaczenia sił skrajnie nacjonalistycznych	103
Czy Rosjanie popierają wojnę w Ukrainie?	106
Nostalgia za ZSRS jako narzędzie pozyskiwania obywateli dla sprawy	113

Rehabilitacja totalitaryzmu	116
Dryf w kierunku faszyzmu?	119
Od faszyzacji do dryfu w kierunku ludobójstwa	125

Rozdział 5. Niedoceniana potęga gospodarcza i odporność na zawirowania	131
Rosja jako „biedne mocarstwo”.....	132
Wysokie koszty wojny w Ukrainie i sankcji	133
Długotrwała odporność gospodarcza	135
Zrównoważone finansowanie rosyjskiego wysiłku wojennego.....	136
Rosyjskie wydatki na obronność – szacunki a rzeczywistość	140
Ukryte elementy budujące przewagę rosyjskiego wysiłku wojennego	144
Ogromne, ale zrównoważone wydatki na obronność	148
Gospodarka wojenna – solidna strategia na długie lata	151

Część III

ROSYJSKA POTĘGA MILITARNA I RYZYKO WOJNY

Rozdział 6. Potęga militarna – od osłabienia do odbudowy	157
Armia, która ponosi ciężkie straty... ..	159
...ale obudowuje się szybciej, niż zakładano	161
Masowe zbrojenia w celu pokonania Ukrainy i jej sojuszników	165
Ilość kosztem jakości?	168
Armia, która się uczy i dostosowuje	171
Przyszłość rosyjskiej armii	174

Rozdział 7. Widmo wojny między Rosją a NATO?	181
Rosyjskie „testowanie” NATO	181
Ryzyko utraty kontroli nad działaniami hybrydowymi	183
Ryzyko błędu w kalkulacjach	192
Czy Rosja już uważa, że jest w stanie wojny z Zachodem?	196
Czy czynnik nuklearny wystarczy, by zapobiec poważnemu konfliktowi?	199
Od negocjowania do trywializacji ryzyka wojny	202
Niepokojące sygnały	208
Jak wyglądałaby wojna Rosji z NATO w krajach bałtyckich?	211
Od wojny rosyjsko-ukraińskiej do bezpośredniej konfrontacji między Rosją a NATO	218
Niepokojące prognozy dotyczące okresu powojennego	224
Podsumowanie	229
Podziękowania	243

Wstęp do polskiego wydania

PIERWSZE PRAWO GEOPOLITYKI powinno brzmieć: „Francja zachowa się zawsze dużo powyżej lub poniżej oczekiwań”. To naród, któremu obcy jest rejestr średni: wzlatuje wyżej i upada boleśniej od europejskiej średniej. Podobnie ma się rzecz z tamtejszymi intelektualistami. Gdy trafiają – trafiają w sedno, bezbłędnie; kiedy chybiają – chybiają o kilometr, i jeszcze wydaje się, że są z tego dumni. Znakomicie widać to na przykładzie francuskich publikacji poświęconych kwestii rosyjskiej.

Aż chciałoby się dokonać swoistej syntezy introligatorskiej: wszystko, co napisali o naszym trudnym sąsiedzie Astolphe de Custine, Jules Michelet, Albert Camus, Alain Besançon, Raymond Aron, Vladimir Volkoff, François Furet, należałoby obłożyć na biało – i tę książkę powinien przeczytać każdy; wszystko zaś, co pisały kolejne generacje Russlandversteherów, trzeba by wsadzić w oprawę czarną – i tej książki nie powinien czytać nikt. Z polskiego punktu widzenia (nie kryjmy bowiem, że najlepszy subiektywizm to subiektywizm jawny i uświadomiony) musi cieszyć, że białą tom pęcznieje, bo autorzy tacy, jak Jean-Dominique

Merchet, Sylvie Kauffmann, Isabelle Lasserre, Françoise Thom, Michele da Empoli, pracowicie wypełniają go kolejnymi rozdziałami. Nad Sekwaną zmieniała się nie tyle intelektualna pogoda, ile wręcz klimat. Relacje francusko-rosyjskie sięgają pół tysiąca lat wstecz. Przez ten czas obydwie kraje były sojusznikami, wrogami i wszystkim pomiędzy. Teraz dominuje wrogość, a przynajmniej nieufność.

Sam to odczułem pewnego dnia, gdy dla zabicia czasu na podparyskim lotnisku poszedłem przejrzeć prasę. Wystarczył rzut okiem na pierwsze strony dzienników, tygodników, miesięczników. Nagłówki pytały: „Jak zatrzymać Putina?”, „Jak obronić Ukrainę?”, „Jak stawzić czoła rosyjskiej dezinformacji?”, a nawet „Czy Francja jest gotowa na wojnę?”. Dodatki historyczne przypominały dzieje rosyjskiego szpiegostwa przeciw Republice, pomocy udzielanej Polsce w toku wojny roku 1920, twardą postawę de Gaulle’a w czasie kryzysu kubańskiego i Mitterranda w obliczu kryzysu eurorakiet. Jeden z magazynów umieścił na okładce obraz przedstawiający marszałka Patrice’a Mac-Mahona na Kurhanie Małachowskim, triumfującego wodza w ostatniej wojnie rosyjsko-francuskiej, która w latach 1853–1856 rozgrywała się, *nota bene*, na Krymie (stąd jej popularna nazwa), na terenie dzisiejszej Ukrainy. W środku numeru można było zaś znaleźć zapadającą w pamięć anegdotę. Otóż w przededniu owego konfliktu znana paryska śpiewaczka miała akurat występy w Petersburgu. Po owacyjnie przyjętym recitalu podeszło do niej dwóch oficerów w strojach galowych, aby butnie oświadczyć, że dziś piją zdrowie artystki w Petersburgu, ale za rok o tej porze wypiją je w Paryżu. „Obawiam się, panowie – odrzekła – że jeńcom wojennym szampana nie podajemy”. Niepocieszonym Moskalom pozostało tylko to, co niebawem stanie się udziałem ich dowódców – złożenie broni. Taką Francję chcielibyśmy oglądać częściej!

Dobrym reprezentantem właśnie takiej Francji jest autor książki, którą mam przyjemność poprzedzić tym krótkim wstępem. Jej

ton jest stanowczy, rzeczowy, ale jednocześnie lekki i przystępny. Łatwo można poznać, że przemawia tutaj człowiek, który wziął sobie do serca maksymę Emmanuela Macrona wypowiedzianą podczas szczytu GLOBSEC w Bratysławie: „To nie nasz region stracił okazję, aby siedzieć cicho, to Francja straciła okazję, aby go wysłuchać”. Aurélien Duchêne słuchał, notował, analizował i dzięki niezwykłemu talentowi do syntezy przedstawił klarowny, nabity faktami wykład wszystkich powodów, dla których Putin stanowi zagrożenie nie tylko dla Ukrainy i jej najbliższego sąsiedztwa, lecz także dla całego Zachodu. Jego podejście badawcze jest podejściem realisty, w najlepszym sensie tego słowa. Autor umie myśleć w kategoriach interesu narodowego, nie staczając się jednocześnie w cyniczny woluntaryzm; pojmuje znaczenie społeczności międzynarodowej i prawa międzynarodowego, ale nie polega na nich w sposób naiwny; dostrzega, że polityka jest sztuką tego, co możliwe, a przy tym wie, że zadaniem męża stanu jest czynić to, co konieczne, możliwym.

Piszę to wszystko, bo mam jeszcze w pamięci naszą wielogdzinną rozmowę w Saint-Germain-des-Prés. Była to w zasadzie odwrotność doświadczenia, które Adolf Bocheński tak mistrzowsko opisał w tekście *Rozmowa z intelektualistą francuskim o polityce ministra Józefa Becka*. Wtedy nasz wybitny pisarz polityczny – choć był frankofonem i frankofilem – tłumaczył, dlaczego rozbieżności interesów i perspektywy czynią sojusz polsko-francuski praktycznie niemożliwym, jakkolwiek był on naczelnym artykułem wiary ówczesnych kierunków naszego państwa. Dziś jest idealnie odwrotnie. W mediach obowiązuje zasada „o Francji albo źle, albo wcale”. W prawdziwym świecie jednak nasze interesy i perspektywy wreszcie zaczynają się zazębiać, a wzajemne zrozumienie zdaje się znacznie łatwiejsze.

Gdyby ktoś w 2022 roku powiedział mi, że Paryż będzie przekazywać walczącemu Kijowowi armatohaubice, myśliwce i taktyczne pociski manewrujące, że zapewni mu rozpoznanie satelitarne

i wywiadowcze, że powie ustami swojego prezydenta, że Władimir Putin powinien być sądzony za zbrodnie wojenne, uznałbym go za szaleńca. Nie byłbym też bardzo przekonany do wizji Francji jako „arsenału demokracji”, która na potęgę zbroi nie Rosję, lecz jej wrogów. Nie obstawiałbym też, że Republika śmiało wtargnie na obszar postsowiecki, rzucając wyzwanie Moskwie w Armenii, Gruzji, Kazachstanie, Uzbekistanie czy Mongolii, stając się dla tych krajów „dostarczycielem suwerenności”. Tymczasem każda z tych rzeczy się wydarzyła. Obecnie zaś ważą się losy tego, czy to siły europejskie, w których najliczniej reprezentowani mają być Francuzi, wezmą na siebie rolę sił rozjemczych za naszą wschodnią granicą. Nie milkną też dyskusje na temat wykorzystywania francuskiego potencjału atomowego do ochrony Starego Kontynentu. Wspólnie z Aurélienem z zadowoleniem przyjęliśmy fakt, że Emmanuel Macron stał się mimowolnym ojcem nowej francuskiej Ostpolitik. Byliśmy też jednomyślni w nadziei, że obecny gospodarz Pałacu Elizejskiego w tych zamierzeniach wytrwa, a jego następcy ich nie zaniechają. Zgodnie też skonstatowaliśmy, że zwłaszcza w zakresie francuskiej pomocy dla Ukrainy nazbyt wiele działań podjęto za późno, zbyt nieśmiało albo w niedostatecznym zakresie. Jeden z dziennikarzy napisał: „Gdyby Macron zachowywał się w 2022 roku tak, jak się zachowuje w 2024, byłby dziś królem Europy”. Gdyby!

Niemniej jednak trzeba odnotować z zadowoleniem, że najzdolniejsi analitycy młodego pokolenia ten zwrot wspierają i pomagają opinii publicznej go zrozumieć. Takich ludzi na obszarze Heksagonu nam potrzeba. Z ich wiedzy możemy i powinniśmy korzystać także my, nad Wisłą, szczególnie w czasie, gdy antyukraiński resentyment zaczyna brać u nas górę nad poczuciem zagrożenia ze strony Rosji. Oto paradoks: długo tłumaczyliśmy Francuzom realność rosyjskiego ekspansjonizmu, a teraz to wielu z nas powinno sobie o niej przypomnieć, sięgając do pracy francuskiego autora. Tę książkę mógłby napisać czytany w sprawach

rosyjskich Polak, Estończyk albo Rumun. W tym kontekście jest to chyba najwyższy komplement i najlepsza rekomendacja.

Timothy Garton Ash domagał się kiedyś wprowadzenia zaszczytu „honorowego obywatela Europy Środkowej”. Gdyby takowy istniał, Aurélien Duchêne byłby na najlepszej drodze, aby sobie na niego zapracować, pisząc właśnie takie książki jak *Putin przeciwko Zachodowi*.

Marcin Gięzak

Marcin Gięzak – pisarz, publicysta, przedsiębiorca, autor *Wiecznej lewicy* i współautor książek *Antykomuniści lewicy*, *Crowdfunding. Zrealizuj swój pomysł ze wsparciem cyfrowego tłumu* oraz *O niepodległość i socjalizm. Studia i szkice z dziejów PPS*. Jego teksty można znaleźć m.in. w „Rzeczpospolitej”, „Polityce”, „Wszystkim Co Najważniejsze”, „Krytyce Politycznej”, „Układzie Sił”. Na co dzień współprowadzi podcast polityczny „Dwie Lewe Ręce”.

Wstęp

MOSKWA, 30 WRZEŚNIA 2022 ROKU. Władimir Putin wchodzi na scenę ustawioną na placu Czerwonym, u stóp Kremla. Ogłasza wiwatującemu na jego cześć tłumowi aneksję obwodów ługańskiego, donieckiego, zaporoskiego i chersońskiego, sformalizowaną kilka godzin wcześniej.

W swoim przemówieniu pisze na nowo historię ostatniego stulecia – stwierdza, że to Rosja „stworzyła” współczesną Ukrainę, przekazując jej rosyjskie terytoria, które bezprawnie zawłaszczono po upadku Związku Socjalistycznych Republik Sowietkich (ZSRS). Przedstawia również swoją wersję ostatnich wydarzeń – daje do zrozumienia, że większość ludności „wyzwolonej” przez armię rosyjską zagłosowałaby za przyłączeniem do Rosji. Nie jest jednak w stanie ukryć wszystkich napotkanych trudności i ma powody, by się obawiać o przyszłość.

„Specjalna operacja wojskowa” w Ukrainie może się zakończyć tragicznie dla armii rosyjskiej; ukraińska kontrofensywa zadaje jej serię dotkliwych ciosów. Rosjanie tylko częściowo kontrolują zaanektowane obwody i tracą kolejne tereny; 11 listopada Ukraińcy

odbijają Chersoń, duże miasto, które miało dołączyć do Rosji „na zawsze”.

Po ogłoszeniu pierwszej mobilizacji rosyjskich rezerwistów władze obawiają się niezadowolenia społecznego i ryzyka, że opinia publiczna sprzeciwi się wojnie. Tymczasem zachodni przywódcy skupiają się na ogromnych szkodach, jakie sankcje mogą wyrządzić gospodarce; wierzą, że rosyjskiej armii, która okazała się znacznie słabsza, niż wcześniej sądzono, wkrótce zacznie brakować ludzi i sprzętu.

Jesienny wieczór 2022 roku staje się wydarzeniem na miarę świętowanej aneksji – obnaża absurdalność reżimu, osłabionego, bliskiego przegrania wojny, a co za tym idzie – utraty władzy. Przede wszystkim przypomina wizję wyjętą żywcem z dystopii. Rosja fetująca nowe podboje jest państwem rodem nie tyle z poważnych analiz – wschodzącą potęgą, otwartą na globalizację – ile raczej z kart nieprawdopodobnych fikcji: rewanżystowskim imperium, gotowym zaryzykować rozpętanie trzeciej wojny światowej.

Te smutne uroczystości pokazują, że Rosja Putina jest zdolna wprowadzić w życie niewyobrażalne scenariusze, a jej działania potwierdzają najgorsze obawy Zachodu. Co tego dowodzi?

Przechodzące najśmielsze wyobrażenia próby urzeczywistnienia imperialistycznych planów.

Nie ma znaczenia, że ogłoszone przez Kreml aneksje niewiele mają wspólnego z sytuacją w terenie ani nie wzbudzają w Rosjanach takiego samego entuzjazmu co przyłączenie Krymu osiem lat wcześniej, w 2014 roku. Nie ma również znaczenia, że pod wieloma względami ten desperacki akt służył zamieceniu pod dywan spektakularnej porażki operacji, która rozpoczęła się 24 lutego i miała na celu szybkie zainstalowanie nowego rządu w Kijowie.

Rosja, przejmując ukraińskie ziemie, które okupuje i do których rości sobie prawo w imię imperialnego dziedzictwa, po raz kolejny przesunęła granice tego, na co można sobie pozwolić.

Początkowo w aneksji Krymu widziano zrządzenie losu, pokłosie szczególnego splotu okoliczności, ale dziś jawi się ona jako jeden z etapów realizacji dalekosiężnych planów. W XXI wieku mocarstwo nuklearne i stały członek Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ) prowadzi w Europie imperialną rekonkwistę.

Dziesięć lat temu ci w Rosji, którzy otwarcie wzywali do siłowego odebrania zawłaszczonych ziem, uchodzili za ekstremistyczną mniejszość; dziś takie postulaty stanowią główną oś polityki rosyjskiego rządu, zresztą przez długi czas pobrzmiwały w jego dyskursie, wystarczyło się w niego wsłuchać.

Przechodząca najśmielsze oczekiwania radykalizacja reżimu.

Nie ma znaczenia, że w zgromadzonym na placu Czerwonym tłumie nie brakuje ludzi, których zmuszono do udziału w tym „patriotycznym wiecu”, a nawet zapłacono im za przybycie. Nie ma również znaczenia, że publiczność nie okazuje entuzjazmu, gdy jeden z przedmówców Putina, aktor Ivan Okhlobystin, nawołuje do „świętej wojny” przeciwko „zboczeńcom i satanistom” z Zachodu.

To, że jedną z osobistości, które uświetniają to wydarzenie swoją obecnością, jest popularny aktor propagujący „rasyzm”¹ i wzywający do spalenia wszystkich homoseksualistów w piecu, daje do myślenia. Podobnie jak to, że zaraz po przemówieniu Putina hymn Rosji intonuje nowa ikona rosyjskiej popkultury – Shaman, młody, hołubiony przez środowiska nacjonalistyczne piosenkarz, który jawnie wykorzystuje nazistowskie symbole w swoich strojach, oprawie koncertów i piosenkach.

¹ Ukraiński neologizm oznaczający nową formę rosyjskiego faszyzmu. Niektórzy o skrajnych poglądach nazywają siebie „raszystami”. Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie przypisy, a także ingerencje w cytowane teksty, pochodzą od Autora (przyp. red.).

W Rosji sprzed dekady ci, którzy opowiadali się za wprowadzeniem systemu totalitarnego, uchodzili za odosobnionych w poglądach radykałów; dziś cieszą się poparciem rządu, który normalizuje niepokojące przekonania, czerpiąc z nich inspirację, i skazuje rosyjskie społeczeństwo na dryf w kierunku ideologii bliskiej faszyzmowi.

Potwierdzający najgorsze obawy wzrost napięcia na linii Wschód–Zachód.

Nie ma znaczenia, na co zwraca uwagę wielu ekspertów, że dokonując inwazji na Ukrainę, Rosja pokazała, że jest niebezpieczna – na arenie międzynarodowej stanowi niewielkie zagrożenie, przynajmniej pod względem militarnym. Jej armia ponosi porażki, które trudno będzie odrobić, tymczasem kraje NATO zbroją się na potęgę, przeznaczając na ten cel ogromne środki.

Ci na Zachodzie, którzy ostrzegali przed rosyjskim zagrożeniem, są na fali; bagatelizujący je lub przyklaskujący działaniom Kremla wycofują się ze swoich dotychczasowych poglądów, aby uniknąć marginalizacji.

Moskwa, 30 września 2022 roku. Władimir Putin schodzi ze sceny. Nie ma pewności, czy zapisze się na kartach historii.

Posunięcia Rosji pod jego rządami po raz kolejny jednak potwierdzają najgorsze obawy Zachodu.

WIEMY, CO SIĘ WYDARZYŁO w kolejnych miesiącach. Rosyjska armia odzyskała przewagę na polu walki, oparła się pozostawiającej wiele do życzenia ukraińskiej kontrofensywie i odbudowała swoje siły szybciej, niż się spodziewano; reżim Putina się umocnił, tłumiąc bunt Grupy Wagnera i zacieśniając zagraniczne sojusze.

Latem 2024 roku jedynym pewnikiem było to, że wojna w Ukrainie potrwa jeszcze długo, a kres położyć jej może jedynie mało

prawdopodobne zawieszenie broni, korzystne dla Rosjan, którzy nie zwlekali by z jego zerwaniem.

We Francji wiele już powiedziano na temat tego, że działania Rosji Putina wykraczają poza zakładane scenariusze. Takie głosy podnosili na ogół ci, którzy błędnie ocenili sytuację. Wielokrotnie również zastanawiano się nad tym, co doprowadziło do pogorszenia stosunków z Zachodem – zazwyczaj przyczyn takiego obrotu spraw szukały te same osoby.

Wiele pytań pozostaje jednak bez odpowiedzi. Dlaczego świat nie potrafi właściwie ocenić potencjału Rosji Putina, zarówno pod względem stwarzanego przez nią zagrożenia, jak i jej wytrzymałości? Co leży u źródeł jej niepokojącego dryfu, który za granicą przejawia się wzmożoną agresją, a w kraju autorytarnym usztywnieniem kursu? Jaka przyszłość czeka Rosję? Co ten kraj trzyma jeszcze w zanadrzu dla Zachodu?

Pozorne przebudzenie

Do rangi truizmu urosło we Francji stwierdzenie: „nikt się nie spodziewał inwazji na Ukrainę”, ponieważ „wszyscy myśleli, że Putin się nie odważy”. Zdecydowana większość ekspertów w dziedzinie geopolityki, wojskowości, a zwłaszcza od spraw Rosji z uporem godnym lepszej sprawy podkreślała, że Rosja nie napadnie na Ukrainę, niektórzy nawet nie brali takiego scenariusza pod uwagę.

Nie się ma co rozwodzić nad przeszłością – panuje powszechna zgoda co do tego, że nie doszacowano zagrożenia ze strony Rosji, wylano już morze atramentu, aby opisać przyczyny tej ślepoty. Inwazja, do której doszło w 2022 roku, była w pewnym sensie zbawienna, otworzyła bowiem oczy tym, którzy przez lata negowali rzeczywistość.

Niestety przebudzenie jest pozorne. Prawdziwe dopiero nastąpi i wiele wskazuje na to, że będzie bolesne. Nadal w dużej

mierze nie znamy przyczyn dryfu, który doprowadził putinowską Rosję do wprawienia w ruch trybów reżimowej maszyny i ataku na Ukrainę. I nadal nie potrafimy przewidzieć skutków tego zwrotu, który może zaważyć na politycznej przyszłości kraju i stać się przyczynkiem do rozpętania wojny z NATO.

Powody moich sądów są tożsame z tymi, które kilka lat temu skłoniły mnie do obrony hipotez uchodzących w opinii ogółu za zbyt śmiałe. Okazało się jednak, że nakreślone wówczas scenariusze się sprawdziły, zwłaszcza ten zakładający, że w najbliższej przyszłości Rosja zaatakuje Ukrainę i będzie próbowała odzyskać kontrolę nad terytoriami, które obecnie okupuje.

Nielicznych ekspertów medialnych¹, którzy na początku 2022 roku wieszczili, że Rosja napadnie na swojego sąsiada, oskarżano w najlepszym razie o szukanie sensacji i amatorszczyznę, a w najgorszym o podżeganie do wojny i szerzenie antyrosyjskiej propagandy na zlecenie krajów anglosaskich. Ponieważ byłem wówczas odosobnionym w swoich opiniach studentem, zasłużyłem sobie jedynie na złośliwe przytyki na temat mojego wieku, podobnie jak inni młodzi ludzie, którzy mogli się pochwalić większym doświadczeniem i cieszyli się większym autorytetem².

Możliwość przyglądania się tak nieprawdopodobnemu rozwojowi wypadków, nawet z daleka, nie czyni nikogo wyrocznią w sprawach przyszłości. To, że przewidywania, które miały niewielką szansę się spełnić, ostatecznie się spełniły, nie oznacza, że zgodnie z jakimś prawem historii muszą się ziścić jeszcze czarniejsze scenariusze.

¹ Począwszy od Pierre'a Serventa, który słusznie zwraca uwagę na to, że jego analiza była „ultramniejszościowa”, zob. P. Servent, *Le Monde de demain*, Paris 2024, s. 76.

² Mam na myśli zwłaszcza Arsène'a Sabaniejewa, francusko-ukraińskiego lekarza, który wyruszył jako ochotnik na front, oraz Cyrille'a Amoursky'ego, francusko-rosyjskiego reportera wojennego, który dorastał na Ukrainie – obaj wykazali się znajomością realiów, oraz Arthura Kenigsberga i Romaina Le Quiniou, współzałożycieli Euro Créative, którzy zaskakują rozległą wiedzą na temat Europy Środkowo-Wschodniej oraz trzeźwym spojrzeniem na rosyjskie zagrożenie.

Jakie zagrożenie dla krajów zachodnich będzie stwarzać Rosja w nadchodzących dekadach?

Putinowska Rosja po raz kolejny jest gotowa urzeczywistnić nawet najbardziej niewiarygodne scenariusze. Dlaczego pomimo niepodwodzeń i międzynarodowych sankcji rosyjskie mocarstwo nie chwieje się w posadach? Aurélien Duchêne analizuje zjawiska w rosyjskim życiu politycznym i społecznym zapowiadające dalszy dryf w kierunku autorytaryzmu. Opierając się na opiniach cenionych specjalistów, rozszyfrowuje mechanizmy walki, jaką Rosja toczy z zachodnimi demokracjami, i wyjaśnia, w jakich okolicznościach ta konfrontacja może przerodzić się w konflikt zbrojny.

We Francji od lat dominują dwie szkoły myślenia o Rosji: prorosyjska i antyrosyjska. Astolphe de Custine, Albert Camus czy Alain Besançon krytykowali rosyjski despotyzm, biurokrację i sowiecki model władzy. Autor kontynuuje te tradycje i ostrzega przed zagrożeniem nadciągającym ze Wschodu.

Aurélien Duchêne jest jednym z niewielu analityków, którzy już prawie dziesięć lat temu trafnie opisali naturę Rosji i odczytali jej intencje.

Bruno Tertrais

politolog, zastępca dyrektora ośrodka analitycznego
Fondation pour la Recherche Stratégique

Leftkomendacja:

DWIE LEWY RĘCE

Patroni:

**PODRÓŻ
BEZ PASZPORTU**
MATEUSZ GRZESZCZAK

INSTYTUT
NOWEJ
EUROPY

UKŁAD SIŁ

**PRZEGLĄD
POLITYCZNY**

wydawnictwoprzესwity.pl

ISBN 978-83-8175-710-2



9 788381 757102

P20253021

Cena 59,90 zł

Książka dostępna
także jako e-book.